
Allenhand H

TEKA LWOWSKA

Sygn. 229/ 10

Oryginał k. 1-14 rkp., format: 165
x 210 mm., (ołówek słabo czytelny)

j. polski.

k. 1- 7 ksero., format: A4., j. pol.

TAŚMA FILMOWA

NR. N-0-614

ZESPÓŁ :

TEKA LWÓWSKA .

ARCHIWUM ŻIH

SYGNATURA :

229/ 10

ZMIKROFILMOWANO
DNIA :

30. III. 1995 r.

JASTRZEBSKI
WOJCIECH

Konfiskata mieszkania Prof. M. Allerhanda
spis posiadanych książek i dzieł sztuki.

DATY SKRAJNE:

14. VII. 1941 r.

UKŁAD :

Tematyczny.

UWAGI :

Oryginał. k 1-14 rkp., format: 165 x

210 mm., (ołówki słabo czytelny)

j. polski.

k. 1- 7 ksero., format: A4.,

j. polski.

T werden sie
uns eine uns,
dies Wohnung
an!

F zu es ungenug
hin

F (entweder
unmöglich)

3
3
entweder, 2 ungenug; wohn
sollen wir uns alte Leute
hinbringen? Ne te otzende ob,
widi, das geht uns nicht
an! In der Wohnung, un
muss selbst bittend, alle
guten Menschen ungenug,
hat er nicht, Pharisäer!
"Nein, te wohn die alten
Ther nicht mehr bringen!"
Zum ersten und die, die
nicht selbst wohnen, ne co
otzende ohne Freundschaft.
Davidson es nicht, die
ungenug, die nicht
entweder ein ungenug
ne die Freiheit nicht
kannst" ne wohn, die nicht
"ne die", D. Schenck, F
In der Wohnung die ungenug
entweder nicht, nicht,
es nicht. Selbst ungenug,
ne die nicht die ungenug

Tu krom
znamenat, jak az.

8
Donty dorky kalytze ita
Styjiu Boyro, 2 miniatu
voni, a vglu naveru a
vony duryi chysty. D, O,
sklideni tet puvic vglu dei
Mechanuu, Puviky, Protou,
i, Uvolyi. D, Puvoty, i
vete hui puvoty, vete
vety puvoty, ne vete vety
hoy, i, tet a puvoty,
to vety duryi duryi
vety kuta duryi vety
vety vety, tet vety
vety vety.

6. W vety vety duryi
vety: Canonu vety
vety, vety vety vety, tet
vety vety; vety vety
vety, k. Puvoty vety,
vety vety, vety vety
vety vety; vety vety,
vety vety; vety vety,
vety, vety vety vety.

W. Kurok, Zetman; J. Kurok
 Zetman; Zohu; Kurok. Wroble
 Kurok; Grotte Kurok Flou
 Kurok, Kurok, Kurok; No,
 Kurok Kurok; Kurok -
 Kurok Kurok; Dobremu
 2 obry mullawasye Kurok
 Kurok; Kurok, Kurok,
 Kurok, Kurok in Kurok;
 Kurok Kurok; Kurok,
 Kurok Kurok; Kurok,
 Kurok; Kurok 2 Kurok,
 Kurok Kurok; K. Kurok
 3 obry; W. Kurok, Kurok,
 Kurok: Kurok Kurok.

Obryben sei lue ston
 obry, jela mudy Kurok
 Kurok Kurok; i Kurok Kurok
 Kurok Kurok, Kurok Kurok
 Kurok Kurok obry go Kurok.
 W Kurok Kurok Kurok
 Kurok Kurok Kurok, Kurok

Nr. 4

dotyczy stron 1 - 14

1a

W ciągu lipca 1941 i z początkiem sierpnia chciała moja żona oraz mój syn usunąć z mieszkania jakie zajmowałem przy ul. Jagiellońskiej 20/22 od 30 listopada 1911 r. obrazy, sztychy, dywany, kryształki, porcelanę, książki i oddać je w przechowanie osobie polskiej narodowości.

Nie zgodziłem się na to, a na uwagę, że grozi mi konfiskata odparłem, że skoro bolszewicy szanowali własność profesora uniwersytetu to tym bardziej będą ją szanowali Niemcy.

Wobec mojego zachowania się wszystko co znajdowało się w mieszkaniu składającym się z 7 pokoi, kuchni, pokoju dla służby, dwóch komórek oraz wielkiego przedpokoju pozostało na miejscu.

1b.

Dnia 6 sierpnia 1941 zjawił się w pokoju, w którym chory leżałem w łóżku pewien pan i nie zdjawszy kapelusza z głowy odczytał z kartki jaką miał w ręku słowa: die Wohnung ist beschlagnahmt. Sie dürfen nur Kleider, Wasche, Gold und Silbergegenstände mitnehmen. Alles andere ist zuruckzulassen.

Następnie powiedział, że następnego dnia o godz. 12 - ej w południ należy oddać mieszkanie inaczej wkroczy policja, przyczym dodał: "dabei werden Sie schlechter Fahren."

Żona moja, która była obecna w pokoju zwróciła się do pana, żeby złożył oświadczenie o zajęciu mieszkania z uwagą: "wohin sollen

wkr

wir uns alte Leute hinthun, weisen Sie uns eine andere Wohnung an."

Na to otrzymała odpowiedź: "das geht uns nichts an!"

Ja zaś zapytałem, czy mogę zabrać bibliotekę, która jest mi potrzebna jako profesorowi uniwersytetu, na co wymowny pan odpowiedział: "Nein, Sie werden die Bibliothek nicht mehr brauchen".

Żona zapytała czy może zabrać pościel na co otrzymała odpowiedź przeczącą.

Dowiedziałem się później, że owym panem, który złożył oświadczenie o zajęciu mieszkania był dyrektor spółki "Kompos" /?/ we Wiedniu i że nazywa się dr Schramek /może inaczej/.

Pan ten nalepił też na drzwiach mieszkania kartkę, zawierającą pieczęć Stadthauptmana i jego lub jego zastępcy podpis a wskazującą na zajęcie mieszkania z datą 4 sierpnia 1941.

1c.

Natychmiast po odejściu osoby, która oznajmiła mi o zajęciu mieszkania, zabrała się żona moja i cała rodzina do pakowania ubrań i bielizny. Robota nie mogła trwać długo, bo zaciemnienie okien było nakazane a brak było przedmiotów potrzebnych do tej czynności. Pakowanie kontynuowano dnia 7 sierpnia 1941. W zdenerwowaniu zapomniano jednak o wielu niezbędnych rzeczach i pozostawiono je w mieszkaniu. Doszło nawet do tego, że w kasie zostawiłem akcje oraz zbiorę pieniędzy.

Dnia 7 sierpnia 1941 wstałem z łóżka i starałem się spakować moje manuskrypty i moje zapiski oraz wyjątki z dzieł naukowych. Tylko częściowo mogłem je zabrać i umieścić u sąsiadów;

większą część manuskryptów i zapisków zostawiłem na miejscu. Pozostały też referaty jakie przygotowałem dla komisji kodyfikacyjnej, której byłem członkiem.

O godz. 11 przed południem żona opuściła swoje własne mieszkanie a ja sam pozostałem w nim, aby je oddać. Był ze mną razem zarządca domu, nie chciał mnie bowiem samego zostawić.

Po godz. 12 - ej w poł. zjawił się oficer policji i zażądał odemnie oddania mieszkania. Gdy oddając swój gabinet zwróciłem się do zarządcy domu po polsku słowami : "oto moja biblioteka, którą zbierałem przez 60 lat" - odezwał się oficer policji, który , który widocznie znał język polski lub inny słowiański: Sie ist nicht mehr Ihre Bibliothek, sie war es a potem dodał: Sie werde ohnehin nicht lange leben.

W jakiś czas potem zjawił się dyrektor stow. Kompos i nalepił na drzwiach mieszkania inną kartkę w miejscu tej, którą dnia poprzedniego umieścił.

między nim a oficerem policji toczyła się dyskusja gdzie umieścić moją służbę. Ostatecznie polecono dwom służcom przenieść się do innego mieszkania. Słyszałem, że zabrały od niego wszystkie swoje, ale i niektóre moje rzeczy, jak kółka, stoły, naczynia kuchenne itd.

2a

W mieszkaniu moim znajdowała się biblioteka składająca się z kilku tysięcy tomów. Była ona umieszczona w kilku pokojach w szafach sięgających po sufit, w moim gabinecie w dwóch a nawet w trzech rzędach za sobą. Składała się ona z wielu cennych dzieł, których

brak było w bibliotekach innych. Oprócz starych książek były dzieła z prawa cywilnego, procesowego, międzynarodowego prywatnego i publicznego, karnego, administracyjno - państwowego i skarbowego, z historii prawa rzymskiego, niemieckiego i polskiego, kanonicznego, filozofii i teorii prawa, ekonomiki i skarbowości, filozofii, etnografii i folklorystyki, geografii, historii, polonistyki itd. Znajdowały się słowniki rozmaitych języków, w szczególności słowniki Lindego, Kryńskiego oraz słownik gwar polskich. Wielkie słowniki francuskie, angielsko - niemieckie, polsko - niemieckie, rosyjsko - polskie. Pozatym wielki zbiór przysłów, bajek itd.

Wszystkie czasopisma, przeważnie polskie, posiadałem w komplecie, również w komplecie miałem dzieła z austriackiego prawa cywilnego i karnego. Wiele dzieł posiadałem z zakresu prawa małżeńskiego.

Dzieła były pisane w języku niemieckim, polskim, francuskim, angielskim, rosyjskim, włoskim, holenderskim, serbsko - chorwackim. Posiadałem też bogaty zbiór dzieł treści literackiej, wiele z nich w wydaniu ilustrowanym np. Dantego Boską Komedję w kilku wydaniach jak np. z ilustracjami Bogrosa /?/, z miniaturami, w wydaniu niemieckim z kopią dawnych ilustracji itd. Posiadałem też pierwsze wydania dzieł Mickiewicza, Słowackiego, Syrokomli, Ujejskiego i inn.

Słyszałem, że wiele dzieł przywłaszczyły sobie osoby prywatne, nie wiem jednak czy jest to prawdziwe.

Na samą oprawę książek wydałem kilka tysięcy złotych, wartość biblioteki jest więc z

2b.

W mieszkaniu miałem obrazy następujące:

Conona /?/ Portret kobiety, Ajdukiewicz Arab, Stachewicza : Wiosna, Pochwałski - Hucł, Janowski - Hucł, Simmler - trzy portrety kobiet, Chełmoński - Wianki i Krajobraz, Malczewski - Chłopak na drodze, W. Kossak - Żołnierz, J. Kossak - żołnierz, Zahajkiewicz - Wesele chłopskie, Grott - Brama Floriańska, Kwiaty, Murzyn, Wodzinowski - Chłopka, Koczur /?/ - Potyczka, Dobrowolski - dwa obrazy przedstawiające Mosty Paryskie, Trusz - Żołnierka /?/, Kwiaty, Krajobraz Krymu, Albinowska - Wnętrze, Barwiński - Kwiaty, Reyzner - Kwiaty, Wachtel - Dwa portrety, Taniec Nymf, K. Piotrowski - 3 obrazy, Wł. Hofman - Kobieta i dziecko itd.

Posiadałem też dwa stare obrazy, jeden szkoły flamandzkiej i holenderskiej i kopię Reytana Matejki, którą moja rodzina posiadała około 70 lat.

W mieszkaniu znajdowało się wiele sztychów, po części oprawnych w ramy i około 40 miniatur.

2c.

Meble w mieszkaniu były po części stylowe, dywanów perskich było kilkanaście, niektóre z nich wielkie. Świecznik w salonie był starowenecki, w moim gabinecie znajdował się stary świecznik brązowy, a brązowe za które zapłaciłem przeszło lat 30 temu 100 dolarów złotych.

W witrynie było pełno nupów, na piecu i na szafach były umieszczone figury z brązu, porcelany i marmuru. W mieszkaniu pozostały serwisy porcelanowe i szklane.

Pozostało też całe urządzenie kuchenne, po części z miedzi, maszyna do szycia, magiel, lodownia /?/, 4 drabiny, z tych jedna biblioteczna.

3a.

Po opuszczeniu mieszkania nie udałem się do syna, który przy ul. Sobieskiego 32 zajmował mieszkanie z 3 pokoi i kuchni, lecz za poradą znajomych zamieszkałem u obcej osoby.

Rada okazała się słuszną, bo następnego dnia po opuszczeniu mieszkania chciała mnie policja aresztować, jak się zdaje za to, że mi zabrano mieszkanie wraz z tym co się w nim znajdowało.

Dozorca Aleksander K. oświadczył był wysłannikom policji, że nie wie gdzie przebywam i podpisał na to deklarację, co też odpowiadało prawdzie, bo z wyjątkiem najbliższej rodziny nikt nie znał miejsca w którym przebywałem.

Dopiero po 7 tygodniach opuściłem miejsce schronienia i zamieszkałem u mojego syna przy ul. Sobieskiego 32.

3b.

Dnia 9 sierpnia 1941 zażądał odemnie p.dr. Kurtz /?/ w imieniu gminy żydowskiej bym podpisał deklarację, że należący do mnie serwis porcelanowy oraz kryształowy oddaję kapitanowi. Na moją uwagę, że wobec konfiskaty nie jest potrzebne moje zezwolenie, oświadczył dr K. że deklaracja jest potrzebna w interesie żydostwa

Ze względu na to unieściłem podpis na czystym blankiecie i upoważniłem gminę żydowską do jego wypełnienia.

W jakiś czas potem zażądano odemnie deklaracji, że zezwalam na zabranie z mego mieszkania obrazów i sztychów do mieszkania Stadthauptmána. Na to żądanie przesłałem drowi Parnasowi blankiet z upoważnieniem do wypełnienia.

Dr. P. wyraził zdziwienie z powodu abym deklarację podpisał, był bowiem zdania, że ze względu na konfiskatę deklaracja jest zbędna.

4.

Spółka Kompos uzyskała zajęcie mieszkania oraz całego urządzenia wraz z biblioteką, nie jest instytucją publiczną. Nie wiem więc dlaczego zabrano mi bibliotekę, pościel, obrazy itd. Nikt ze znajomych nie może też tego zrozumieć a nawet niekiedy Niemcy wyrażali zdziwienie z powodu konfiskaty.

Ciekawym jest, że w kilka dni po usunięciu mnie z mieszkania zjawił się u mego syna JH allerharde niejaki p. Lubiński /nazwisko możliwe mylne/ żądał w imieniu spółki Kompos, aby do pościeli dodano jeszcze jeden garnitur powłoczek. Synowa moja, z natury bojaźliwa uczyniła życzeniu zadość.

P. L. chcąc zrobić synowi i synowej komplement powiedział, że ani z wyglądu, ani z zachowania nie można ich uważać za Żydów. Wyraził też zdziwienie, że wielu rzeczy, w szczególności włoskich malarzy, wyrzucone z mieszkania zabrano.

Na uwagę syna, że w ciągu 18 godzin nie można było zabrać tego co mi pozostawiono, oświadczył p. L. że miałem 3 dni do dyspozycji, bo zajęcie nastąpiło 4 sierpnia. Syn mój sprostował to twierdzenie mylne.